

TADEUSZ SZUBKA

Lublin

## PRAWDA MINIMALNA A REALIZM METAFIZYCZNY

W filozofii współczesnej, oprócz rozmaitych prób rozwijania i uściślenia tradycyjnych stanowisk w teorii prawdy, tj. teorii korespondencyjnej, kohe-rencyjnej, weryfikacyjnej oraz pragmatyzmu, istnieje też mocny nurt rozważań kwestionujący założenia tych stanowisk. Wszystkie one są bowiem mocnymi lub substancjalnymi teoriami filozoficznymi, które przyjmują istnienie własności prawdy i możliwość owocnego teoretyzowania na jej temat, prowadzącego ostatecznie do sformułowania niebanalnej koncepcji prawdy, częstokroć o dalekosiężnych konsekwencjach metafizycznych. Sprzeciw ten przyjął początkowo dosyć radykalną postać w teorii redundancyjnej, według której mówienie o własności prawdy jest w zasadzie nieporozumieniem, gdyż wyrażający ją rzekomo predykat daje się z każdego języka czy dyskursu bez trudu wyeliminować, bez jakiegokolwiek uszczerbku dla wyrażanych treści. Tak więc, by posłużyć się przykładem twórcy tej teorii, F. P. Ramseya<sup>1</sup>, zamiast mówić: „Prawdziwe jest to, że Cezar został zamordowany”, możemy po prostu powiedzieć: „Cezar został zamordowany”. Jest tak dlatego, że obie te wypowiedzi znaczą dokładnie to samo, z czego można zasadnie wnosić, iż mówienie o prawdzie jest redundantne, tj. nie ma żadnego udziału w treści tego, co jest stwierdzane. Ta pierwotna intuicja Ramseya została następnie rozwinięta w całą gamę deflacyjnych teorii prawdy, przeciwstawiających się rzekomo inflacyjnym tendencjom teorii tradycyjnych.

Ostatnio toczone dyskusje wyraźnie pokazują, że być może o prawdzie da się powiedzieć nieco więcej, niż dopuszcza to surowy deflacionizm, unikając

---

<sup>1</sup> Zaczątkowych idei tej teorii dopatruje się też w uwagach G. Fregego i R. G. Hawtry'ego. Związłą prezentację teorii Ramseya zawiera m. in. R. L. Kirkham, *Theories of Truth: A Critical Introduction*, The MIT Press, Cambridge Mass. 1992, s. 317-321 oraz J. Szymura, *Czy rozmowy o prawdzie są bezprzedmiotowe?*, „Kwartalnik Filozoficzny”, 23 (1995), z. 2, s. 27-35.

zarazem uruchomienia inflacyjnej maszyny teorii tradycyjnych i wklęania się w beznadziejnie sporne kwestie metafizyczne. Świadczy o tym zainteresowanie minimalistycznymi koncepcjami prawdy, według których mówienie o prawdzie niesie ze sobą pewną specyficzną treść, co może oznaczać, że przypisywanie czemuś prawdziwości jest przypisywaniem temu czemuś autentycznej własności. Innymi słowy, predykat przypisujący czemuś prawdziwość, czyli predykat prawdy, nie jest bynajmniej predykatem pozornym. Z drugiej jednak strony, zgoda na coś takiego nie pociąga za sobą całej lawiny twierdzeń na temat tego, jaka jest głęboka struktura tej własności, przez co jest ona konstytuowana, od czego jej przypisywanie jest ostatecznie uzależnione itp. Taka minimalistyczna koncepcja jest niezależnie i odmiennie rozwijana przez trzech filozofów: Paula Horwicha, Crispina Wrighta i Williama Alstona. Poniżej bardzo skrótowo przedstawię ich stanowiska, aby następnie – na przykładzie jednego z nich – pokazać, że od prawdy do metafizyki, a szczególnie do realizmu metafizycznego, droga jest znacznie dłuższa, niż się to często przyjmuje.

## I. TRZY MINIMALIZMY

Najbardziej minimalistyczne w tej grupie ujęć prawdy są poglądy Paula Horwicha<sup>2</sup>. Stanowią one, co niejednokrotnie zaznacza sam ich twórca, pewną kontynuację teorii redundancyjnej i mieszczą się w ramach deflacyjnego programu podejścia do prawdy. Ich sednem jest bowiem teza, że wszystko, co o predykanie prawdy wiedzieć należy, zawiera się w prostym, równoważnościowym schemacie:

Sąd, że  $p$ , jest prawdziwy wtedy i tylko wtedy, gdy  $p$

lub w jego tzw. odcudzysławiającym lub dyskwtacyjnym odpowiedniku:

„ $p$ ” jest prawdziwe wtedy i tylko wtedy, gdy  $p$ .

---

<sup>2</sup> Najpełniejszy ich wykład zawiera monografia: P. H o r w i c h, *Truth*, Blackwell, Oxford 1990. W wersji skondensowanej przedstawione są one również m. in. w następujących artykułach tego autora: *Truth, Theories of*, w: J. Dancy, E. Sosa (eds.), *A Companion to Epistemology*, Blackwell, Oxford 1992, s. 509-515; *Realism and Truth*, „Philosophical Perspectives”, 10 (1996), s. 187-197; *Deflationary Truth and the Problem of Aboutness*, „Philosophical Issues”, 8 (1997), s. 95-106.

Schemat ten jest czymś *pojęciowo fundamentalnym*, co oznacza, że jego podstawienia w rodzaju „Sąd, że śnieg jest biały, jest prawdziwy wtedy i tylko wtedy, gdy śnieg jest biały” akceptujemy bez odwoływania się do jakiegokolwiek doświadczenia czy argumentacji. Tym bardziej jego akceptacja nie jest w żaden sposób wyjaśniana przez reducyjny schemat o postaci:  $X$  jest prawdziwe wtedy i tylko wtedy, gdy  $X$  ma własność  $P$  (gdzie ową własnością, w zależności od przyjmowanej koncepcji, ma być korespondencja z rzeczywistością, koherencja, weryfikowalność czy też użyteczność w praktyce), czy też od niego uzależniona.

Jaka jest wobec tego rola predykatu prawdy? Horwich uważa, że nie polega ona bynajmniej na wskazywaniu, wyodrębnianiu czy opisywaniu jakiejś istotnej, głębokiej własności sądu czy zdania, lecz na umożliwianiu dokonywania pewnego rodzaju generalizacji. Rozważmy np. ciąg banalnych i oczywistych stwierdzeń:

Jeśli śnieg jest biały, to śnieg jest biały; jeśli pada deszcz, to pada deszcz; jeśli kwarki istnieją, to kwarki istnieją; itd.

Pierwszym krokiem w ścisłej charakterystyce tego ciągu jest skorzystanie ze schematu równoważnościowego i przeformułowanie go w następujący sposób:

Sąd, że jeśli śnieg jest biały, to śnieg jest biały, jest prawdziwy; sąd, że jeśli pada deszcz, to pada deszcz, jest prawdziwy; sąd, że jeśli kwarki istnieją, to kwarki istnieją, jest prawdziwy; itd.

To zaś można uogólnić, postępując się kwantyfikatorem ogólnym, w taki oto prosty sposób:

Każdy sąd o postaci „jeśli  $p$ , to  $p$ ” jest prawdziwy.

Zdaniem Horwicha, wszystkie uprawnione i nietrywialne sposoby użycia predykatu prawdy sprowadzają się do przejawów tej generalizującej funkcji. I tylko w tym sensie można mówić, że predykat ten wyraża jakąkolwiek własność. Jednakże predykatu „jest prawdziwy”, traktowanego jako wyrażającego określoną własność, nie należy traktować na równi z takimi predykatami, jak „jest magnetyczny” czy „jest cukrzycowy”. Te dwa ostatnie bowiem wyrażają własności stanowiące składniki rzeczywistości, których głęboką strukturę badają nauki szczegółowe. Nie ma natomiast takiego składnika rzeczywistości, jak prawda,

której istotę ma za zadanie odsłonić nauka czy filozofia. A zatem, pisze Horwich, „w przeciwieństwie do większości innych predykatów, nie należy oczekiwać, aby «jest prawdziwy» miał swój udział w jakiejś głębokiej teorii tego, do czego się on odnosi – teorii wychodzącej poza samo określenie znaczenia tego słowa”<sup>3</sup>.

Pomimo tego surowego minimalizmu Horwich jest przekonany, że jego koncepcja może oddać sprawiedliwość intuicji motywującej tradycyjne, korespondencyjne teorie prawdy, w myśl których prawdziwość i fałszywość zdania czy sądu jest pochodną ich relacji do określonych aspektów rzeczywistości zewnętrznej. Rzecz jasna, minimalizm nie redukuje prawdy do tej relacji, określanej mianem relacji korespondencji, lecz zarazem nie zaprzecza, że prawdziwe sądy czy zdania korespondują w pewnym sensie z rzeczywistością czy faktami. Zgadza się on mianowicie na to, iż zdanie (czy sąd) jest prawdziwe, *ponieważ* coś w świecie ma się tak a tak, czyli że prawdziwość zdania czy sądu *jest wyjaśniana* przez owo coś. Zgadza się też na parafrazę tej zależności w kategoriach faktów, czyli na to, że fakt prawdziwości zdania czy sądu jest wyjaśniany przez jakiś inny, zewnętrzny wobec niego fakt. Trudno bowiem byłoby zaprzeczyć, że ustalając eksplanacyjne zależności między zjawiskami, przyznajemy eksplanacyjne pierwszeństwo podstawowym prawom i warunkom początkowym wszechświata. Z tego wyprowadzamy i wyjaśniamy rozmaite fakty, np. to, że śnieg jest biały. Z tego zaś, na mocy teorii minimalnej, wyprowadzamy i wyjaśniamy to, dlaczego sąd, że śnieg jest biały, jest prawdziwy.

W przeciwieństwie do Horwicha, Crispin Wright nie traktuje swojej minimalistycznej koncepcji prawdy jako mieszczącej się w programie deflacyjnym<sup>4</sup>. Nie zadowolają go bowiem w równym stopniu klasyczne, metafizycznie obciążone teorie prawdy, co deflacyjne ujęcia prawdy. Zarazem jednak chce on do pewnego stopnia pozostać minimalistą w teorii prawdy, i to minimalistą na dwóch płaszczyznach: w odniesieniu do dopuszczalności stosowania predykatu prawdy oraz w odniesieniu do treści tego predykatu. Najkrócej rzecz ujmując, podstawowa treść predykatu prawdy zawiera się w następujących truizmach: stwierdzać jakiś sąd to prezentować go jako prawdziwy; „*p*” jest prawdziwe wtedy i tylko wtedy, gdy *p* (schemat dyskwotacyjny); sądy czy

<sup>3</sup> *Truth*, s. 2.

<sup>4</sup> Najobszerniejszy wykład tej koncepcji zawiera książka: C. W r i g h t, *Truth and Objectivity*, Harvard University Press, Cambridge Mass. 1992. Pomocne i w miarę przystępne jej streszczenia zawierają: t e n Ź e, *Précis of „Truth and Objectivity”*, „Philosophy and Phenomenological Research”, 56 (1996), s. 863-868; t e n Ź e, *Truth in Ethics*, w: B. Hooker (ed.), *Truth in Ethics*, Blackwell, Oxford 1996, s. 1-18.

twierdzenia, które dopuszczają orzekanie o nich prawdziwości, mają negacje, które również na coś takiego pozwalają; prawda i uzasadnienie to dwie różne sprawy; być prawdziwym to korespondować z faktami; itd. Zaliczenie do grona tych truizmów idei prawdy jako korespondencji może na pierwszy rzut oka wywołać zdziwienie, a co najmniej podać w wątpliwość neutralność tak scharakteryzowanej minimalistycznej koncepcji prawdy wobec koncepcji tradycyjnych. Wright zaznacza jednak, że jest to korespondencja nabyta tanim kosztem, tj. bez jakiegokolwiek metafizycznego wydatku. Cóż bowiem znaczy to, że „*p*” jest prawdziwe wtedy i tylko wtedy, gdy „*p*” koresponduje z faktami? Najprawdopodobniej tylko tyle: „*p*” jest prawdziwe wtedy i tylko wtedy, gdy rzeczy mają się tak, jak „*p*” mówi, że się mają. Skoro zaś przystaniemy na to, iż „*p*” mówi to, że *p* (a trudno byłoby nie przystać na taki banał), wówczas otrzymujemy: rzeczy mają się tak, jak „*p*” mówi, że się mają, wtedy i tylko wtedy, gdy *p*. To z kolei, za sprawą zastępowania na mocy schematu dyskwoacyjnego, daje nam wchodzącą tu w grę korespondencję, gdyż otrzymujemy: „*p*” jest prawdziwe wtedy i tylko wtedy, gdy rzeczy mają się tak, jak „*p*” mówi, że się mają. Tak więc, konkluduje Wright, minimalizm „nie ma trudności w znalezieniu miejsca dla intuicji o związku prawdy z korespondencją, o ile coś takiego nie wymaga niczego więcej ponad wykazanie prawa do *zwrotów*, za pomocą których intuicje te są w sposób charakterystyczny wyrażane”<sup>5</sup>. Nie jest jednak wykluczone, że zwrotom tym można nadać – przynajmniej na pewnych obszarach dyskursu – specyficzną treść metafizyczną, która nie będzie podatna na minimalizację.

Minimalizm w odniesieniu do dopuszczalności stosowania predykatu prawdy zawiera się w twierdzeniu, że każdy dyskurs asertoryczny będzie pozwalał na definicję w jego obrębie predykatu, który w świetle wymogów minimalizmu będzie predykatem prawdy, oraz że dyskurs można uważać za asertoryczny, jeśli składające się nań zdania czy sądy spełniają minimalne wymogi syntaktyczne (dopuszcza się ich negację, tworzenie z nich zdań warunkowych, poprzedzanie ich zwrotami wyrażającymi postawy propozycjonalne itp.) oraz jeśli jest to dyskurs zdyscyplinowany, tj. rządzony przez uznane standardy akceptacji.

Sprzeciw Wrighta wobec deflacionizmu (łącznie ze stanowiskiem Horwicha) prowadzi go ostatecznie do tezy, że predykat prawdy wyraża autentyczną włas-

---

<sup>5</sup> W r i g h t, *Truth and Objectivity*, s. 27. Cytat ten kończy szczegółowy wywód Wrighta na temat minimalizacji korespondencji, w którym zestawia on również swoją propozycję z Horwichowską próbą powiązania minimalizmu z ideą korespondencji.

ność, która musi być jakoś ukonstytuowana czy ufundowana. Jak taką tezę pogodzić z zarysowanym wyżej minimalizmem? Z grubsza biorąc, proponowana tu strategia jest następująca: najbardziej ogólne czy formalne aspekty tej własności wydobywane są przez minimalny predykat prawdy. Nie wyklucza to możliwości, że aspektom tym nie odpowiada jakaś jedna konstytucja czy ufundowanie. Innymi słowy, ich realizacja może się zmieniać w zależności od dziedziny, stąd też w dyskursach dotyczących różnych dziedzin odmienne będą metafizyczne rozwinięcia minimalnego predykatu prawdy (o ile takie rozwinięcia będą konieczne). Tę pluralistyczną strategię dobrze obrazuje następująca analogia.

Weźmy pod uwagę pojęcie tożsamości czy identyczności. Jego podstawową treść określają dwa następujące truizmy: wszystko jest identyczne z samym sobą oraz obiekty identyczne mają takie same własności. Niemniej jednak to, co *konstituuje* identyczność obiektów, zmienia się w zależności od rodzaju wchodzących w grę obiektów. Można więc argumentować, że identyczność obiektów materialnych polega na ich ciągłości czasoprzestrzennej. Z kolei identyczność i odrębność w obrębie liczb wyznaczona jest, przynajmniej według Fregego, przez relacje jedno-jednoznacznej korespondencji między powiązanyymi z nimi pojęciami. Natomiast wyjątkowo sporne jest to, co konstituuje tożsamość osób, aczkolwiek względy ciągłości cielesnej i psychicznej odgrywają w tej dziedzinie pewną rolę. Krótko mówiąc, chociaż istnieje jedno pojęcie identyczności, to konstytucja odpowiadającego mu zjawiska zmienia się w zależności od dziedziny. Bardzo prawdopodobna jest podobna sytuacja w wypadku prawdy. W myśl tej hipotezy istnieje jeden minimalny predykat prawdy i jedno odpowiadające mu pojęcie, natomiast jego przedmiotowe ufundowanie jest specyficzne dla każdej dziedziny. A jeśli tak, to wszelkie próby skonstruowania jednego nieminimalnego i metafizycznie uwikłanego predykatu prawdy skazane są na niepowodzenie.

Sceptycyzmu tego nie podziela William Alston, proponując minimalnie realistyczną koncepcję prawdy i dopuszczając, że jej naturalnym rozwinięciem może być tradycyjna teoria korespondencyjna<sup>6</sup>. Koncepcję tę traktuje on jako eksplikację następującej intuicyjnej idei: twierdzenie (sąd, przekonanie itp.) jest prawdziwe wtedy i tylko wtedy, gdy to, czego zachodzenie głosi owo twierdzenie, rzeczywiście czy faktycznie zachodzi (rzecz jasna, określeniom „rzeczywiście” czy „faktycznie” nie należy tu przypisywać żadnego głębokiego

---

<sup>6</sup> Koncepcja ta jest szczegółowo rozwinięta w monografii: W. P. A l s t o n, *A Realist Conception of Truth*, NY: Cornell University Press, Ithaca 1996.

znaczenia metafizycznego). Rozwinięcie to najprościej jest skoncentrować wokół teoretycznie niezaangażowanego schematu równoważnościowego:

Sąd, że  $p$ , jest prawdziwy wtedy i tylko wtedy, gdy  $p$ .

Alston nazywa go schematem T. Ze schematu tego otrzymujemy twierdzenie T przez dokonanie odpowiednich podstawień za zmienną  $p$ , np. „Sąd, że trawa jest zielona, jest prawdziwy wtedy i tylko wtedy, gdy trawa jest zielona”. Aby zrozumieć, czym jest prawdziwość danego sądu, wystarczy pojąć, że twierdzenie T jest prawdziwe *konceptualnie* lub *analitycznie*, czyli za sprawą występujących w nim terminów, a zwłaszcza terminu „prawdziwy”. Zrozumienie to, pisze Alston: „sprowadza się do rozpoznania, w jaki sposób treść sądu [...] determinuje (z konieczności) konieczny i wystarczający warunek prawdziwości owego sądu. Z chwilą dostrzeżenia tego pojmujemy, na czym polega to, że sąd jest prawdziwy w sensie realistycznym. Daje nam to realistyczne p o j ę c i e prawdy propozycjonalnej”<sup>7</sup>.

Sam schemat T nie zwiędza jednak minimalnie realistycznej koncepcji prawdy, gdyż nie stanowi jeszcze odpowiednio ogólnego sformułowania tego, czym jest prawdziwość sądu. Nie jest on przecież twierdzeniem, lecz schematem twierdzenia, a każde jego wypełnienie podaje jedynie warunek prawdziwości określonego sądu, a dokładnie tego, który jest podstawiany za zmienną  $p$ . Niemniej jednak podanie owych ogólnych sformułowań nie powinno nastęrczać zbyt wielu kłopotów. Dwa zasadnicze rozwiązania są w tej mierze, zdaniem Alstona, następujące. Po pierwsze, ze schematu T można otrzymać zdanie ogólne przez poprzedzenie go kwantyfikatorem ogólnym:

Dla każdego  $p$ : sąd, że  $p$ , jest prawdziwy wtedy i tylko wtedy, gdy  $p$ .

Po drugie, możliwe jest sformułowanie następującej instruktywnej reguły:

Dla zdeterminowania (z konieczności) koniecznego i wystarczającego warunku danego sądu  $R$  skorzystaj z następującej procedury: utwórz twierdzenie T przez podstawienie w miejsce  $p$  w tym schemacie zdania wyrażającego  $R$ . Owo twierdzenie T będzie konceptualnie, analitycznie prawdziwe, będzie zatem podawało (z konieczności) konieczny i wystarczający warunek prawdziwości  $R$ .

<sup>7</sup> Tamże, s. 27.

Warto zauważyć, że reguła ta jest nie tylko instruktywna, lecz także pozwala uniknąć wszelkich wątpliwości, jakie mogą się wiązać z propozycją związania zmiennej  $p$  przez kwantyfikator ogólny.

Jakie cechy zarysowanej powyżej koncepcji prawdy sprawiają, że jest ona zarazem realistyczna i minimalistyczna? Ponieważ kwestia realizmu będzie jeszcze szerzej rozważana, obecnie niech wystarczy następujące wyjaśnienie Alstona: „To, co sprawia, że twierdzenie jest prawdziwe w myśl koncepcji realistycznej, jest faktyczne zachodzenie tego, czego zachodzenie się obwieszcza, wygłaszając owo twierdzenie. Jeśli stwierdza się to, że trawa jest zielona, to *bycie* przez trawę zieloną jest zarówno konieczne, jak i wystarczające do prawdziwości tego twierdzenia. Nic innego nie ma znaczenia dla jego wartości logicznej. Jest to *realistyczny* sposób myślenia o prawdzie z tej racji, że to, co czyni prawdę, jest czymś obiektywnym w relacji do *nośnika* prawdy”<sup>8</sup>.

Minimalizm tej koncepcji prawdy polega przede wszystkim na tym, że nie wnika ona w wewnętrzną strukturę sądu, twierdzenia czy zdania, do czego zmuszone są np. teorie korespondencyjne, które postulując odpowiedniość czy korespondencję między faktami a sądami, tłumaczą to zwykle podobieństwem ich struktury. Po drugie, jeśli nawet można uzasadnić tezę, że koncepcja ta *implicite* zakłada istnienie faktów (z tego, że np. zdanie „trawa jest zielona” jest prawdziwe wtedy i tylko wtedy, gdy trawa jest zielona, można wnosić, iż czyni je prawdziwym to, że trawa jest zielona, czyli *fakt*, że trawa jest zielona), to nie mówi ona zbyt wiele na temat tego, dlaczego te, a nie inne fakty czynią dane zdania czy sądy prawdziwymi. Poprzestaje jedynie na tym, że między odpowiednim sądem a faktem zachodzi identyczność co do treści. Aby powiedzieć, co konstytuuje ową identyczność, trzeba wejść w wewnętrzną strukturę sądów i faktów, tak jak to czyni teoria korespondencyjna. I po trzecie, kluczowe jej formuły nie pretendują do bycia *definicjami* prawdy, czego potwierdzeniem jest np. to, że znaczenia lewej i prawej strony podawanych w niej równoważności nie są wcale takie same. Można bowiem – twierdzi Alston – w pełni rozumieć sąd  $p$ , nie mając pojęcia prawdy, a tym samym nie będąc w stanie zrozumieć tego, że jest on prawdziwy.

W jakim sensie teorię korespondencyjną można traktować nie tyle jako teorię konkurującą z minimalnie realistyczną koncepcją prawdy, ile raczej jako jej przedłużenie i rozwinięcie dokonywane na płaszczyźnie metafizycznej? W celu precyzyjniejszego opisanie tej relacji Alston odwołuje się do dystynkcji między *pojęciem* a *własnością*. Jest obecnie rzeczą powszechnie przyjmowaną,

---

<sup>8</sup> Tamże, s. 7.



że własności i rodzaje mogą mieć cechy, które nie są odzwierciedlane w pojęciu wyodrębniającym owe własności i rodzaje. Na przykład: ciepło jest w rzeczywistości średnią energią kinetyczną, chociaż nie znajduje to wyrazu w naszym potocznym pojęciu ciepła. W podobny sposób *własność* prawdy może mieć rozmaite cechy, które nie są odzwierciedlane w naszym *pojęciu* prawdy. Można zatem powiedzieć, że minimalnie realistyczna koncepcja prawdy ujmuje nasze zwykłe czy potoczne pojęcie prawdy, nie wykluczając, że własność wyodrębniana przez to pojęcie ma konstytutywne cechy, które w tym pojęciu nie mają swego odpowiednika, aczkolwiek z metafizycznego punktu widzenia ową własność fundują (czy też własność ta pozostaje do tych cech w relacji superwencji). Tak więc, pisze Alston, „możemy traktować korespondencyjną teorię prawdy (czy raczej trafną teorię korespondencyjną) jako powiązaną z minimalistycznym ujęciem w taki sposób, w jaki analiza potocznego pojęcia złości powiązana jest z trafną teorią psychofizjologiczną natury złości”<sup>9</sup>.

Podsumujmy: Horwich, Wright i Alston bronią tezy, że predykat prawdy jest autentycznym i nieeliminowalnym predykatem, a centralną rolę w jego zrozumieniu odgrywa schemat równoważnościowy lub schemat dyskwtacyjny. Predykat ten wyraża własność, która – zdaniem Horwicha – nie ma żadnego głębokiego ufundowania metafizycznego, zdaniem Wrighta zaś, najprawdopodobniej jest realizowana na różne sposoby w różnych dyskursach, a według Alstona, może mieć jednolitą strukturę metafizyczną.

## II. REALIZM MINIMALNY A REALIZM METAFIZYCZNY

Z przedstawionej prezentacji można wnosić, że Horwich i Wright zdecydowanie odżegnują się od jakiegokolwiek metafizycznego uwikłania proponowanej przez siebie prawdy minimalnej. Mniej kategoryczny jest w tym względzie Alston. I on jednak przekonująco pokazuje, że bardzo niewiele łączy realizm minimalny jego koncepcji prawdy z „pełnokrwistym” realizmem metafizycznym.

Porównanie, które ma to pokazać, rozpoczyna Alston od skrótowej charakterystyki realizmu metafizycznego i jego odmian. Z grubsza biorąc, realizm jest poglądem, według którego obiekty pewnego rodzaju lub elementy określonej dziedziny są „realne”, „rzeczywiście istnieją”, „mają niezależny status w rzeczywistości” itp. Można być realistą globalnym (w odniesieniu do wszystkiego)

<sup>9</sup> Tamże, s. 38.

oraz parcjalnym lub lokalnym (w odniesieniu do takich kategorii, jak przedmioty fizyczne, zdarzenia, uniwersalia, fakty, sądy w sensie logicznym, intencjonalne stany psychiczne, przestrzeń, czas, znaczenie, Bóg itp.). Aby bliżej określić treść poszczególnych realizmów, tzn. tego, na czym ma polegać „realność” lub „rzeczywiste istnienie”, trzeba – zdaniem Alstona – rozważyć możliwe formy sprzeciwu wobec realizmu, czyli nierealizm, irrealizm lub antyrealizm<sup>10</sup>. Nierealizm w odniesieniu do danej klasy obiektów  $X$  przybiera zwykle dwie podstawowe formy: (1) bezpośredniej czy zwykłej negacji tego, że obiekty  $X$  istnieją; (2) redukcji obiektów  $X$  do obiektów  $Y$ .

Zwolennicy tej pierwszej formy nierealizmu mogą kwestionować istnienie np. znaczeń, sądów w sensie logicznym, bytów teoretycznych, własności moralnych czy Boga. Twierdzą oni, że takich rzeczy nie ma, czyli że wchodząca w grę dziedzina bytowa jest pusta. Z pozoru wydaje się, że identyfikacja przejawów tego radykalnego antyrealizmu nie powinna rodzić zbyt wielu problemów. Bynajmniej tak nie jest. Często trzeba najpierw bliżej określić, na czym dokładnie polega uznanie realnego istnienia czegoś, zanim możliwe będzie zaklasyfikowanie danego poglądu jako nierealistycznego. Na przykład: czy ktoś będący antyrealistą w sprawie faktów czy własności zaprzecza, że jest *faktem*, iż Paryż jest stolicą Francji, czy też temu, że nauka dysponuje wieloma sposobami pomiaru *własności* fizycznych? Jeśli tak, to antyrealizm tego rodzaju byłby bardzo niewiarygodnym stanowiskiem. Strategia klaryfikacyjna antyrealistów w tym względzie polega zwykle na podkreśleniu, że nie chodzi im o kwestionowanie potocznych oczywistości, lecz o to np., że fakty i własności nie wchodzą w skład metafizycznie podstawowego „umeblowania” świata, że nie stanowią one przedmiotów odniesienia naszych fundamentalnych tez metafizycznych itp. Dopełniana jest ona zwykle jakąś reinterpretacją konkretnych wypowiedzi, które wydają się odnosić do obiektów, którym odmawia się istnienia (przez nadanie im statusu wyłącznie instrumentalnego lub konwencjonalnego, przez potraktowanie ich jako wypowiedzi nie o rzeczywistości, lecz o zjawiskach, albo też przez odmówienie im waloru kognitywnego).

Niezależnie jednak od tych uwiarygodniających posunięć, o wiele częściej spotykamy się z formami antyrealizmu redukcyjnego, sprowadzającego np. obiekty fizyczne do aktualnych lub możliwych danych zmysłowych (fenomenalizm), stany mentalne do układu dyspozycji behawioralnych (logiczny behawioryzm), stany mentalne do stanów neurofizjologicznych (pewne postacie materializmu), własności do klas indywidualów podobnych pod określonym

<sup>10</sup> Alston używa tych trzech terminów zamiennie.

względem (nominalizm) itp. Niektóre przejawy takiego antyrealizmu powiązane są z tezą, że proponowana redukcja ma charakter analityczny, konceptualny lub aprioryczny, inne zaś przedstawiane są jako rezultat dokonania pewnych „teoretycznych” identyfikacji wspartych empirycznymi badaniami naukowymi. Jedne z nich mają za zadanie zreformować jedynie naszą metafizykę, a inne starają się też pokazać, w jaki sposób można dokonać – bez utraty jakiegokolwiek istotnej treści – redukcji jednego sposobu mówienia do innego (przełożenia jednych zdań na inne).

W roztrząsaniu rozmaitych przejawów redukcyjnej formy antyrealizmu szczególne miejsce, ze względu na m. in. jego doniosłość historyczną, należy przypisać idealizmowi, czyli tej grupie stanowisk, które starają się zredukować to, co niementalne, do tego, co mentalne. Stanowiska te łączy przekonanie, że to, co niementalne czy fizyczne, jest jakoś zależne od tego, co mentalne. Rzecz jasna, nie chodzi tu o jakąkolwiek zależność. Nie chodzi tu np. o zwykłą zależność przyczynową, bo przecież nikt nie staje się idealistą przez to, że uznaje oczywisty fakt, iż wiele z otaczających nas przedmiotów jest rezultatem takiej czy innej aktywności mentalnej ludzi. Również teizm, głoszący przyczynową zależność świata od Boga i jego intelektu, nie musi być stanowiskiem idealistycznym. Aby być idealistą, twierdzi Alston, trzeba głosić *konstytutywną* zależność świata czy też jego określonej dziedziny od umysłu. Krótko mówiąc, chodzi o to, że obiekty danej dziedziny są tym, czym są, ze względu na swą relację do umysłu, na to, że są przez taki czy inny umysł (ludzki lub boski) całkowicie lub częściowo konstytuowane. Przykładem tak zdefiniowanego idealizmu jest stanowisko Berkeleya, sprowadzające przedmioty materialne do idei w umyśle boskim, panpsychizm, według którego to, co mentalne, jest podstawowym budulcem świata fizycznego, czy też kantyzm i jego rozmaite współczesne przejawy, których zdaniem struktura umysłu ludzkiego współdeterminuje charakter doświadczanych przedmiotów. Tak pojęty idealizm (i przeciwstawiający się mu realizm) są bardzo często stanowiskami globalnymi.

Pomijając skomplikowaną kwestię rozgraniczenia radykalnych czy negacyjnych form antyrealizmu metafizycznego od jego form redukcyjnych, przejdźmy do próby odpowiedzi na pytanie o relację realizmu i antyrealizmu metafizycznego do minimalnego realizmu teorii prawdy. Jeśli chodzi o to, czy dany realizm lub antyrealizm metafizyczny ma jakiegokolwiek implikacje dla minimalnie realistycznego ujęcia prawdy, sprawa wygląda bardzo prosto. Jak ujmuje to Alston, „choć określone realistyczne lub antyrealistyczne stanowisko metafizyczne [...] ma implikacje dla tego, które sądy są prawdziwe lub fałszywe, to stanowiska te nie mają implikacji dla tego, na czym polega prawdziwość lub

falszywość dowolnego sądu”<sup>11</sup>. A ponieważ minimalnie realistyczna koncepcja prawdy stara się określić, na czym – przynajmniej w warstwie pojęciowej – polega prawdziwość sądu, przeto stanowiska zajmowane w sporze o metafizyczny realizm nie mają na nią żadnego wpływu. Ową koncepcję prawdy może np. równie dobrze przyjmować globalny realista metafizyczny jak globalny idealista w stylu Berkeleya. Obaj mogą przystać na takie oto podstawienie schematu T: „Sąd, że przed tym domem rośnie świerk, jest prawdziwy wtedy i tylko wtedy, gdy przed tym domem rośnie świerk”, aczkolwiek zaproponują radykalnie odmienne interpretacje metafizyczne faktu czyniącego ów sąd prawdziwym. Dla pierwszego z nich faktem tym będzie rzeczywiste znajdowanie się świerku przed wchodzącym w grę domem, a dla drugiego będzie nim odpowiednie powiązanie określonych idei.

Istnieje pokusa, aby w podobnie prosty sposób potraktować kwestię potencjalnych implikacji minimalistycznej koncepcji prawdy dla realizmu i antyrealizmu metafizycznego, twierdząc, że zagadnienie koncepcji prawdy nie ma żadnych związków ze sprawą istnienia, statusu i konstytucji metafizycznej takiej czy innej klasy bytów bądź też całego uniwersum bytowego. Minimalistyczna koncepcja prawdy mówi nam, czym jest prawda, a rozmaite realizmy i antyrealizmy metafizyczne udzielają odpowiedzi na pytanie, które twierdzenia o świecie są prawdziwe.

Pierwszy zarzut pod adresem takiej prostej deklaracji niezależności polega na przeświadczeniu, że w trakcie formułowania minimalistycznej koncepcji prawdy mimo wszystko muszą zostać poczynione pewne założenia metafizyczne. Według Alstona, bynajmniej tak nie jest, gdyż owe rzekome założenia da się maksymalnie zneutralizować. Na przykład teza, że prawda jest własnością, nie musi się wikłać w metafizyczny spór o naturę tej kategorii bytowej. Można ją po prostu odczytać jako stwierdzenie, że bez względu na metafizyczny charakter własności, prawda i fałsz są własnościami.

Trudniejszy do odparcia jest zarzut zwracający uwagę, że minimalistyczna koncepcja prawdy łatwo i naturalnie łączy się z jednymi stanowiskami metafizycznymi, a bardzo opornie z innymi. Być może nawet wyklucza ona powiązanie z pewnymi formami antyrealizmu, takimi jak globalny idealizm w pewnej wersji. Chodzi tu zwłaszcza o taki idealizm, którego zdaniem rzeczywistość (albo jakaś jej dziedzina) jest konstytutywnie zależna od *ludzkiego poznania*. Na pierwszy rzut oka wydaje się, że minimalnie realistyczna koncepcja jest nie do pogodzenia z takim idealizmem, jako że przez podkreślanie odrębności

<sup>11</sup> *A Realist Conception*, s. 78.

twierdzeń czy sądów i tego, co czyni je prawdziwymi, wydaje się ona zakładać konstytutywną niezależność rzeczywistości od ludzkiego poznania. Alston przyznaje, że kiedyś sam tak widział tę sprawę, lecz po dokładnym jej przemyśleniu doszedł do wniosku, że jest w tym tylko ziarno prawdy. Współczesną wersją idealizmu, który miałby być rzekomo nie do pogodzenia z minimalnie realistyczną koncepcją prawdy, jest np. stanowisko H. Putnama, które Alston interpretuje jako zrelatywizowany kantyzm bez rzeczy samych w sobie. Według tego stanowiska, rzeczywistość jest konstytutywnie zależna od ludzkiego poznania w następującym sensie: wszystko, o czym żyjemy przekonania i wygłaszamy twierdzenia, istnieje tylko „w obrębie” lub „w relacji do” danego ludzkiego schematu pojęciowego. Jednakże nawet takie stanowisko pozwala nam na akceptację schematu T oraz jego uogólnień i podstawień. Nawet bowiem jeśli jakieś twierdzenie, np. „Tamto drzewo nie ma liści”, jest prawdziwe tylko w określonym „schemacie pojęciowym”, to jest ono prawdziwe wtedy i tylko wtedy, gdy tamto drzewo nie ma liści (w owym schemacie pojęciowym, rzecz jasna).

Gdzie zatem tkwi ziarno prawdy w twierdzeniu, że minimalistyczna koncepcja prawdy ma metafizycznie realistyczne implikacje i nie da się jej pogodzić z pewnym specyficznym wariantem antyrealizmu? Tkwí ono w tym, że owa koncepcja implikuje, iż to, co czyni moje dane przekonanie czy stwierdzenie prawdziwym lub fałszywym, jest prawie zawsze konstytutywnie niezależne od owego przekonania czy stwierdzenia (zastrzeżenie „prawie zawsze” zostało poczynione z uwagi na fakt, że niektóre przekonania i twierdzenia odnoszą się do samych siebie). Inaczej mówiąc, to, co nadaje wartość logiczną twierdzeniu, jest niezależne od poznawczo-językowych procesów prowadzących do uformowania i asercji tego twierdzenia. Z idealizmem, który takiej niezależności zaprzecza, minimalistyczna koncepcja prawdy jest nie do pogodzenia. Można więc obstawać przy tym, że koncepcja ta niesie ze sobą minimalną dozę metafizycznego realizmu. Faktu tego nie należy jednak przeceniać, gdyż – jak pisze Alston – nie zmienia to w istotny sposób jego przeświadczenia, że jest ona „neutralna w odniesieniu do zasadniczo wszystkich kontrowersji wokół metafizycznego statusu tej czy innej dziedziny, które mieszczą w rubryce «realizm a antyrealizm» łącznie z kontrowersjami stosunkowo globalnymi”<sup>12</sup>.

<sup>12</sup> Tamże, s. 84.

## KONKLUZJA

Przy założeniu, że taka czy inna wersja minimalistycznej koncepcji prawdy jest do utrzymania, rozluźnienie związków między prawdą a metafizyką wydaje się jak najbardziej uzasadnione. Rzecz jasna, nie oznacza to bynajmniej, że wypowiedzi metafizyczne (a przynajmniej znaczna ich część) nie są prawdziwe lub fałszywe, lecz jedynie to, iż podstawowe pojęcie prawdy nie zawiera elementów metafizycznych i że operowanie nim nie odbywa się w sieci presupozycji metafizycznych. Metafizyka zatem nie musi być wcale tak wszechobecna, jak się to często przyjmuje.

Zważywszy na chroniczną kontrowersyjność twierdzeń metafizycznych, taka minimalizująca izolacja pojęcia prawdy wydaje się strategią jak najbardziej pożądaną. Należy jednak zwrócić uwagę, że ma ona również swoją cenę. Jest nią uczynienie pojęcia prawdy mniej interesującym, niż się to zazwyczaj przyjmowało i przyjmuje. Na przykład, w świetle minimalizmu przyznanie, że wypowiedzi moralne można kwalifikować jako prawdziwe lub fałszywe, przestaje być filozoficznie ekscytujące. Nie wynika z niego bowiem nic na temat realnego istnienia wartości moralnych i ich w pełni obiektywnego charakteru. Uboższą treściowo również takie tezy, jak ta, że prawda jest naczelną normą poznania, a toczony z wigorem spór o to, czy prawda jest celem poznania naukowego, ma bądź banalną odpowiedź twierdzącą, bądź też w istocie dotyczy czegoś innego niż prawda. Być może jednak pojęcie prawdy *jest* po prostu mniej interesujące, niż to się dotąd zwykło przyjmować, a wobec tego filozofowie nie powinni pokładać w nim zbyt wielkich nadziei i skupić swoją uwagę na innych, bogatszych treściowo kategoriach. Wydaje się, że można to zrobić, nie negując wcale fundamentalnego charakteru pojęcia prawdy. Wystarczy jedynie uznać, że fundamentalność nie musi iść w parze z teoretyczną owocnością<sup>13</sup>.

---

<sup>13</sup> Artykuł ten jest rozwinięciem odczytu o minimalistycznych koncepcjach prawdy wygłoszonego w ramach XL Tygodnia Filozoficznego KUL w marcu 1998 r.

## MINIMAL TRUTH AND METAPHYSICAL REALISM

## S u m m a r y

In recent discussions about truth it is common to oppose the traditional substantial theories of truth, including correspondence theory and various epistemic accounts, to the so-called minimalist conceptions of truth. According to minimalism although truth is a genuine property ascribed to propositions, statements, or sentences, the notion of truth is by itself a rather simple and uncontroversial concept, defined by a set of platitudes, among which the crucial role is played by the equivalence scheme T: the proposition that  $p$  is true if and only if  $p$ . This paper presents three different minimalist conceptions of truth, put forward respectively by P. Horwich, C. Wright, and W. P. Alston. In spite of important disagreements among those three thinkers, they agree that the notion of truth is a metaphysically lightweight notion, that is, it is not embedded in a set of metaphysical presuppositions, and its application does not entail any significant metaphysical consequences. If this is indeed so, then the notion of truth, its fundamental role notwithstanding, is not a philosophically interesting and fruitful concept.

*Summarized by Tadeusz Szubka*